Nr. 94. Lwów — Niedziela dnia 24 Kwietnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]
przyjmuje wyłącznie:
[illegible]
[illegible]
Cena ogłoszeń
[illegible]
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
Drukiem petitem za każde słowo 4 h.
Drukiem garmondem „ „ 6 h.
Koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronie:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | św. Jerzego | Antypy B.
Jutro: | św. Marka Ew. | Bazylego

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 3
Zachód „ „ 6 m. 54

Długość dnia godzin 13 minut 51
Przybyło dnia od wczoraj 6 min.

Strejk kolejowy na Węgrzech.

Żyjemy w czasach ogromnego rozwoju egoizmu; prawa wysunęły się na pierwsze miejsce, obowiązki cofnęły się na ostatnie i zerwał się przyczynowy związek między prawem a obowiązkiem. Strejk stał się prawem tworzenia bezprawia. Zdarzało się już nieraz, że robotnicy, ogłosiwszy strejk, niszczyli urządzenia fabryczne, burzyli zabudowania, kaleczyli urzędników, staczali bójki z wojskiem i to wszystko dla świętego spokoju puszczano im w niepamięć. Ale to czynili tylko robotnicy — ludzie łatwo się poddający agitacyi, ludzie tacy, o których można było mówić, że niezawsze wiedzą, co robią, nie zdają sobie sprawy z nielegalności swych postępków. Natomiast na Węgrzech, gdzie powstał strejk kolejowy, dopuścili się rażących nadużyć nie ludzie prości, ale urzędnicy, osoby inteligentne, wykształcone, obeznane z ustawami. Sami naczelnicy stacyj, ich pomocnicy i dyżurni opuścili swe posterunki, pogasili sygnałowe latarnie, popsuli elektryczne dzwonki, pozdejmowali zwrotnice i wyjechali do Pesztu na wiec strejkowy. Za ich przykładem poszli telegrafiści, którzy opuścili aparaty. Ci wszyscy ludzie wiedzieli przecież, że w ten sposób narazili pociągi na rozbicie się, a podróżnych na śmierć lub kalectwo; że w stosunki handlowe wprowadzili nadzwyczajne zamieszanie i że w skutek tego, iż poczty nie dostawiono na termin, pogmatwały się liczne prywatne interesa. Bastownicy nie mieli żadnego względu na te niezmiernie ważne okoliczności, z obowiązków swoich nic sobie nie robili i to właśnie wtedy, gdy rozgłośnie wołali o swych prawach. Gdybyż jeszcze ich torturowano, albo znieważano ich ludzką godność, gdyby przez wroga kraju zmuszeni byli do pracy szkodliwej dla ojczyzny, byliby usprawiedliwieni; ale oni służyli własnemu społeczeństwu, dobrowolnie, za wynagrodzenie, o którego wysokości wiedzieli, przyjmując służbę. Niewątpliwie, jest ona ciężka i odpowiedzialna, ale przecież na ślepo nie stawali do pracy. Wiedzieli oni, że urzędnik kolejowy, pełniący służbę, podobny jest do żołnierza na posterunku w obliczu nieprzyjaciela, a tym nieprzyjacielem na kolei jest źle postawiona zwrotnica, zgaszone światło sygnałowe, zatrzymany dzwonek telegraficzny, — cokolwiekbądź z tego, co sprowadza rozbicie się pociągu i śmierć podróżnych. I jakiż to jest ten wielki powód, dla którego węgierscy urzędnicy kolejowi gremialnie, bez zapowiedzi zbiegli z pod chorągwi? Oto, ich zdaniem, za mało powiększono im pensyę! Być może, że za mało, ale to nie racya do takiego monstrualnego wybryku. Nie kilku tak postąpiło, nie kilkunastu, nawet nie kilkudziesięciu. Aresztowano 950-ciu dyżurnych urzędników, którzy, będąc na służbie, pogasili światła, powykręcali dzwonki telegraficzne, pozamykali zwrotnice i opuścili swe posterunki. Oni popełnili niewątpliwie przestępstwo, przewidziane § 480 kodeksu karnego. Wedle tego paragrafu, każdy prywatny człowiek, który zrobi to, co oni zrobili, a można przypuszczać, że wiedział, jakie mogą być tego następstwa, idzie do więzienia na trzy lata. O ileż więc surowiej powinien być za to karany urzędnik kolejowy, który się dopuścił takiej zbrodni!

Lecz strejkujący urzędnicy wcale tego nie rozumieją. Przystają już oni na zakończenie strejku, ale pod warunkiem, że aresztowani urzędnicy będą wypuszczeni na wolność, unikną sądu, zatrzymają swe posady i otrzymają na równi ze wszystkimi wyższą płacę. Gdyby ten warunek przyjęto, przestępstwo otrzymałoby nagrodę, anarchia odniosłaby tryumf nad prawem.

Ściśle rzecz biorąc, niewłaściwością jest to, że minister handlu p. Hieronymi w ogóle wdał się w układy z bastownikami za pośrednictwem posłów. Byłoby dopiero prawidłowo, gdyby im wszystkim niezwłocznie dano dymisyę i postawiono ich przed sądem. Bataliony kolejowe mogłyby tymczasem pełnić służbę, a innym urzędnikom, przyjętym na miejsce usuniętych, możnaby dać większe pensye. Nie zrobiono tego widocznie z dwóch powodów, a więc najpierw dlatego, aby nie było zamieszania w dostawach żywności do wielkich miast — wzgląd nader ważny, bo naprzykład w Wiedniu tylko dlatego nie zabrakło odrazu żywności, że handlarze bydła rzeźnego, przewidując wybuch strejku, sprowadzili więcej niż zwykle 700 wołów, z Galicyi zamówili 600 wieprzy, a z Czech 2000 owiec. Jednak w Peszcie żywność podrożała o 25%. Jeżeli strejk potrwa, te miasta będą narażone na dotkliwą drożyznę. Drugim powodem ustępczości rządu w obec strejkujących urzędników jest to, że w roli pośredników wystąpili posłowie stronnictw opozycyjnych. Taka adwokatura zawsze jest skuteczna, bo oportunizm rządów parlamentarnych każe im zamykać oczy na kryminalną stronę rzeczy. Ale posłowie nie powinni się wdawać w takie pośrednictwa. Zdobywać sobie popularność popieraniem, a choćby tylko tolerowaniem sposobów anarchicznych, nie jest rzeczą godziwą. Obniża to powagę poselskiego mandatu, a w społeczeństwie toruje drogę anarchicznym manierom. Sprawozdanie z posiedzenia sejmu węgierskiego, podane wczoraj w naszem piśmie, zawiera momenty, świadczące o tem, że źródłem anarchicznego rozwydrzenia w kraju stały się stronnictwa opozycyjne. Można też utrzymywać, że gdyby na Węgrzech nie panowała cały rok anarchia parlamentarna, toby poczucie odpowiedzialności nie obniżyło się w społeczeństwie do takiego stopnia, iż możliwy się stał taki strejk kolejowy, przy którym urzędnicy dopuścili się wyraźnych a ciężkich przestępstw.

Finansowe rokowania caratu.

Z Petersburga donoszą, że minister finansów p. Kokowcew odrzuca propozycyę paryskich kapitalistów, aby wydane były pięcioprocentowe bony skarbowe. Natomiast chce on zaciągnąć wewnętrzną pożyczkę, od której procenta byłyby płacone w srebrze. Lecz ta pożyczka byłaby wewnętrzną tylko pozornie, gdyż minister żąda, aby udział w niej wzięły zagraniczne instytucye finansowe, dopuszczone do operacyj w caracie. Wielkie banki francuskie i belgijskie, które posiadają swe filie w Rosyi na mocy rządowej koncesyi, powinny wziąć udział w subskrypcyi. Rzecz jasna, że jeśli one na to nie przystaną, to gdy im wygaśnie koncesya, nowej nie otrzymają. Chociaż minister tego nie powiedział, ale rozumie się to samo przez się, gdyż w przeciwnym razie p. Kokowcew nie mógłby żądać, aby kapitał zagraniczny brał udział w pożyczce wewnętrznej. Ma ona wynosić 400 milionów rubli, czyli miliard franków. Tyle zagraniczne banki muszą pożyczyć caratowi za prawo robienia w Rosyi finansowych interesów. Rzecz — jak widzimy — dobrze pomyślana i udać się musi, jeżeli p. Kokowcew będzie obstawał, bo żaden zagraniczny bank nie będzie w stanie zlikwidować swych rosyjskich interesów w chwili, gdy mu wygaśnie koncesya, zatem musi dać taką — że tak powiemy — łapówkę za przyszłe prawo do nowej koncesyi. Ale takie postanowienie p. Kokowcewa oburzyło europejskich kapitalistów, którzy ostatecznie mogą się mścić obniżką kursu rosyjskich walorów. Otóż dla ułagodzenia owych kapitalistów zapewniają rosyjscy giełdowi agenci, że ta srebrna wewnętrzna pożyczka będzie krótkoterminowa i właściwie nie będzie nawet pożyczką, ale tylko zapewnieniem sobie kredytu na wszelki wypadek. Po ten kredyt może nawet Rosya nie sięgnie. Ma ona jeszcze dość pieniędzy. Tylko przezorność nakazuje jej zabezpieczyć sobie źródło, z którego natychmiast mogłaby wziąć kilkadziesiąt, albo sto — najwięcej 400 milionów rubli. Tu więc właściwie chodzi nie o pieniądze, jeno o dowód życzliwości ze strony tych zagranicznych banków, które robią w Rosyi świetne interesa. Dalej głoszą inspirowane z Petersburga giełdowe relacye, że ponieważ wojna będzie się toczyła aż do przykładnego ukarania Japonii, zatem nie może prędko się skończyć, a czembardziej carat rozwinie swe militarne siły, tem wojna będzie kosztowniejsza. Przyjdzie tedy chwila, kiedy Rosya rzeczywiście będzie potrzebowała pieniędzy, ale wtedy już wojna wyraźnie wykaże niewątpliwą przewagę caratu, a zatem wówczas emisya zwyczajnej renty 4%-wej nie przedstawi żadnej trudności.

Powiedzieliśmy wyżej, że jeżeli p. Kokowcew zechce, to przeprowadzi swój projekt. Operujące w Rosyi filie zagranicznych banków podpiszą się na 400 milionów rubli „wewnętrznej" rosyjskiej pożyczki, która w ten sposób będzie w rzeczywistości zewnętrzną. Jednak kapitaliści sądzą, że p. Kokowcew odstąpi od swego projektu, a to dlatego, że bądź co bądź Rosya jeszcze nieraz zwróci się do europejskiego kapitału o kredyt, a wtedy zagraniczni bankierzy będą mieli sposobność powetować sobie z nadwyżką stratę, jaką teraz poniosą, jeżeli będą zmuszeni do udziału w pożyczce wewnętrznej. Wówczas zażądają także lepszych koncesyj dla swych filij, operujących w caracie, a rząd przystanie na wszystko, bo się z kolei znajdzie w przymusowem położeniu. Ma p. Kokowcew atut w swym ręku, ale mają go także kapitaliści, może nawet większy, tylko że nim teraz nie mogą zagrać.

Berlińskie sfery finansowe nie są zaproszone przez carat do układów o pożyczkę. P. Kokowcew porozumiewa się tylko z przedstawicielami kapitału francuskiego i belgijskiego. W Berlinie tedy z boku a ciekawie przypatrują się tym dość oryginalnym targom, a że w Berlinie zawsze z góry doskonale wiedzą, co rząd rosyjski myśli o każdej sprawie, jaka mu się przedstawi, i jak w niej postąpi, przeto mniemanie sfer berlińskich zasługuje na uwagę. Otóż one sądzą, że rząd rosyjski ani 5%-wych bonów nie wystawi, ani wewnętrznej pożyczki teraz nie zaciągnie, lecz wszystkie koszta wojenne będzie pokrywał emisyą banknotów; w tym celu odwołał wszystkie poczynione zagranicą zamówienia na konserwy, buty, płótno, uprzęże i t. d., a oddał dostawę tych towarów fabrykom w Rosyi i zapłaci im banknotami. Tak dotrwa chwili, w której będzie mógł zaciągnąć zwykłą pożyczkę rentową, poczem wycofa banknoty, które wypuści w ciągu kilku miesięcy. Tak wróci do tej ilości banknotów, jaka wedle ustawy o walucie złotej może się znajdować w obiegu.

Jeżeli rząd rosyjski rzeczywiście tak zrobi, to zaciągnie pożyczkę naprawdę wewnętrzną i przytem nieoprocentowaną. Ale życie w Rosyi bardzo podrożeje i to może wywołać inne przykre dla rządu następstwa, zwłaszcza jeżeli mu się nie uda „ukarać" Japonii.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 23 kwietnia. Nadzwyczajne posiedzenie Izby posłów, zwołane w celu dokonania wyboru delegacyi, rozpoczęło się około godziny 4 popołudniu. Na samym wstępie zabrał głos p. Stransky. Opisał sposób, w jaki prezydent Izby naznaczył to nadzwyczajne posiedzenie i rzekł, że należy zapobiedz takiemu nadużyciu regulaminu. Prezydent bowiem zarządził nadzwyczajne posiedzenie już w chwili, kiedy sobotnie posiedzenie było zapowiedziane, a więc pozbawił przez to Izbę najważniejszego jej prawa, t. j. współdziałania przy ustanawianiu porządku dziennego. Mówca żąda więc, aby prezydent ogłosił, że obecne posiedzenie jest zwyczajne. Jeżeli tego on nie uczyni, to mówca apeluje do Izby, aby to uchwaliła. Gdyby nie uwzględniono jego żądania, wnosi o zamknięcie posiedzenia i żąda imiennego głosowania nad tym wnioskiem.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że na podstawie regulaminu zupełnie mu przysługiwało prawo zwołania *ad hoc* nadzwyczajnego posiedzenia, nie może więc zgodzić się na uznanie dzisiejszego posiedzenia za zwyczajne.

Ponieważ wniosek Stransky'ego o zamknięcie posiedzenia uzyskał dostateczne poparcie, zarządza prezydent nad nim imienne głosowanie. Wniosek odrzucono 210 głosami przeciw 102. Poseł Choc protestuje przeciw postępowaniu prezydenta, wnosi również, aby posiedzenie uznano za zwyczajne i aby dalej prowadzono rozpoczętą onegdaj dyskusyę. Żąda imiennego głosowania nad tym wnioskiem, a w razie odrzucenia go, wnosi o przerwanie posiedzenia na 4 godziny i żąda również imiennego głosowania nad tem.

Prezydent Izby oświadcza, że wniosków tych jako zupełnie identycznych z wnioskiem świeżo odrzuconym posła Stransky'ego nie może poddać pod głosowanie. Rozlegają się protesty ze strony Czechów i socyalistów i niebawem rozpoczyna się awantura obstrukcyjna z gwizdaniem na przygotowanych gwizdawkach, stukaniem i wrzeszczeniem. Biorą w tem udział radykali czescy, socyaliści, oraz dwaj posłowie z Galicyi, Kos i Breiter. Najwięcej dokazywał p. Fressl. Gwizdał bez ustanku, a równocześnie o pulty bił deską z taką siłą, że trzy z nich połamał, a nadto zdemolował jedną ławkę. Nie ustawał ani na chwilę, tak w gwizdaniu, jak i w biciu o pulty, a kiedy z jednej ławki przechodził do drugiej, aby swym koncertującym kolegom dać jakąś wskazówkę, to i wówczas, idąc, bił z całą siłą w pulpity.

Prezydent przerywa posiedzenie na pół godziny. Po przerwie zarządzono imienne głosowanie nad wnioskiem Choca i odrzucono go ogromną większością.

P. Pernerstorfer oświadcza, że małe stronnictwa muszą wszelkimi środkami protestować przeciw zarządzeniom, ograniczającym ich swobodę. Obecnie ograniczy się mówca do protestu przeciw postępowaniu prezydenta w nadziei, że złoży on oświadczenie, iż zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia dla wyboru delegacyj, nie będzie stanowiło prejudykatu na przyszłość.

Prezydent nie widzi prejudykatu w swem postępowaniu. W poprzednich latach inni prezydenci tak samo czynili. P. Sternberg, jakkolwiek osobiście przeciwny jest obstrukcyi, musi zwrócić uwagę młodoczechów, aby przeszkodzili wyborowi delegacyi. P. Staniek wygłasza mowę czeską, w końcu stawia wniosek przerwania posiedzenia na 12 godzin. Prezydent wniosku tego nie dopuszcza do głosowania, ponieważ Izba poprzednio podobne wnioski odrzuciła.

Powstaje znów wielka wrzawa. Czescy agraryusze i czescy socyaliści protestują. Pp. Rataj i Praszek wnoszą o odbycie tajnego posiedzenia, celem dyskusyi nad enuncyacyą prezydenta.

Prezydent nie dopuszcza tego wniosku, ponieważ enuncyacye prezydenta nie mogą być przedmiotem dyskusyi.

Wśród ogłuszającej wrzawy, zarządza prezydent wybór delegacyi i odczytuje postanowienia, dotyczące tego wyboru. Czesi znów rozpoczynają piekielny hałas, gwiżdżą, trąbią i walą z całych sił w pulpity.

Wstrętne te sceny nie mogły jednak przeszkodzić dokonaniu wyboru delegatów, gdyż wybór ten odbywa się w ten sposób, że posłowie każdego kraju głosują osobno milcząco, wrzucając kartki do urn. Tych urn strzegli liczni posłowie niemieccy na trybunach. Mimo tego radykali czescy przez cały czas głosowania, t. j. z jakie dwie godziny hałasowali i gwizdali tak przeraźliwie, że posłowie natychmiast po oddaniu kartek do głosowania, uciekali co prędzej na korytarze. Młodoczesi zachowywali się cicho, ale nie wzięli też udziału w wyborze. W myśl jednak zawartego kompromisu wiedzieli, że ich kandydaci i tak będą wybrani. O godzinie kwadrans na 9 ogłosił prezydent, że wybory są ukończone i posiedzenie zamknął.

Strejk kolejowy.

(Telegramy Przeglądu).

Budapeszt 23 kwietnia. Cesarz wydał następujący najwyższy rozkaz dzienny:

Rozkazuję, aby gażyści, pozostający w służbie kolei, znajdujących się na terytorym państwa węgierskiego, a należący do rezerwy armii wspólnej i marynarki, oraz gażyści i żołnierze z rezerwy i zapasowej rezerwy honwedów, zostali powołani do częściowego uzupełnienia wspólnej armii i armii honwedów, oraz zostali przydzieleni do służby królewskich węgierskich kolei państwowych. Wiedeń 22 kwietnia 1904. Franciszek Józef w. r., Nyiry m. p.

Budapeszt 23 kwietnia. Nadzieja zażegnania strejku bardzo zmalała, gdyż strejkujący żądają natychmiastowego wypełnienia wszystkich ich żądań. Ruch kolejowy częściowo przywrócono przy pomocy pułku kolejowego. Ruch normalny będzie dopiero możliwy za kilka tygodni.

Budapeszt 23 kwietnia. Rokowania posłów Vörösa i Vaszonyiego z komitetem strejkowym trwały od godz. 6 do 9 wieczór i były bezowocne. Vörös oświadczył komitetowi, że rząd posunął ustępstwa do ostatecznych granic i należy jego propozycye uważać za ultimatum.

Belgrad 23 kwietnia. Przybyły tu wczoraj z Konstantynopola pociąg ekspresowy odszedł wieczorem z powrotem do Konstantynopola. Część podróżnych wróciła nim, inni jadą do Budapesztu i Wiednia okrętami.

Budapeszt 23 kwietnia. Zaprzeczono wiadomości, jakoby groził strejk personalu kolei południowej.

Budapeszt 23 kwietnia. Poseł Voeroes złożył rolę pośrednika między strejkującymi a rządem, objął ją liberalny poseł Dobiecki, który przyjął na siebie zadanie przedstawienia strejkującym *ultimatum* rządu.

Naczelnik stacyi dworca zachodniego, który także przyłączył się do strejku, wysłał do komitetu strejkowego telegram z usilną prośbą, aby strejkujący ustąpili, bo gdyby dziś nie zawarto ugody, los tysięcy rodzin byłby narażony.

Preszburg 23 kwietnia. Arcyksiążę Fryderyk udał się był do Wiednia automobilem; onegdaj wyjechał, a wczoraj wrócił.

Wczoraj przed południem przybył pierwszy pociąg pod osłoną wojska z 80 podróżnymi. Pociąg odjechał stąd dalej do Budapesztu.

Strejk kolejowy spowodował wczoraj przerwę w ruchu w fabryce dynamitu, ponieważ ustawą dozwolony najwyższy zapas 30.000 nabojów dynamitowych został już wczoraj nagromadzony, a więcej nie wolno fabrykować, zanim nadwyżka nie będzie wywieziona. Również w innych fabrykach ruch przerwany.

Budapeszt 23 kwietnia. Lukacs i hr. Tisza wyjadą dziś wieczorem koleją południową do Wiednia.

Budapeszt 23 kwietnia. Prowadzący lokomotywę pociągu wojskowego, puszczonego rano z Budapesztu do Zemunia, opuścili w pobliżu Kiskunmaysa na otwartem polu pociąg i uszkodzili lokomotywę. Zerwano także szyny. Odszedł tam oddział wojska. Urząd telegraficzny i stacya kolejowa w Kiralyhaza obsadzo-

---

3)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

Pochwały godną jest zręczność, z jaką autor uwydatnił w charakterze Borynów: ojca i syna, rodową zaciętość, właściwą zresztą całemu ludowi mazurskiemu. Antek jest nieodrodnym synem Boryny, zawziętość ślepa i głucha każe mu się najprzód imać gorączkowej pracy, a potem brnąć w grzechu aż do tej granicy, gdzie wreszcie dokonywa się przełom w jego naturze, przełom nagły na pozór, a jednak całkiem uzasadniony. Antek dopiero co chciał ojcu w łeb strzelić, a tuż potem tuli go sam do piersi i rozpacza nad nim. Ten nagły skok jest ze stanowiska Antka nielogicznym, a jednak on właśnie bardzo dobrze charakteryzuje jego chłopską, pierwotną naturę. Trzeba sobie uprzytomnić, że Antek w chwili, gdy wybiega ze strzelbą do lasu, jest w usposobieniu skłonnem do ostateczności, rozprzężonem, zdemoralizowanem; i nagły wybuch przywiązania synowskiego po najwyższym objawie nienawiści do ojca psychologicznie wzajemnie się uzupełniają i objaśniają, inaczej bowiem byłby Antek prostym mordercą, niegodnym naszej sympatyi. Wybornie nakreśloną jest również Jagusia: i w jej duszy pierwiastek brutalny, zmysłowy, bierze górę i ona jest tak jak Antek i Boryna grzesznicą, a jednak nie traci naszych sympatyi. Gdyby nie wpadła w ręce Boryny, byłaby Jagusia wyborną żoną, matką i gospodynią, jej instynkty jednak obracają się na złe wskutek nierozsądnego zamęścia. Rdzeniem jej natury jest naiwna, nieświadoma bierność, wrażliwość: Jagusia tak samo lgnie do przystojnego Mateusza, jak do Antka, tak samo rozmarza się i roztkliwia pod wpływem muzyki i opowiadań, jak się rwie do wstążek i korali. O wrażliwości tej możnaby powiedzieć, że ma cechy artystyczne: bardzo subtelnym szczegółem o Jagnie jest ten, że wystrzyga ona z papieru na swoje wesele kunsztowne figurki i nalepia je na ścianie, chociaż to — jak inne gospodynie mówią — jest całkiem niepotrzebne. Jej miłość do Antka ma cechy zwierzęce, mało w niej realizmu, a najwięcej pociągu samicy, tak, jak to też przeważnie bywa na tym stopniu kultury.

Z drugoplanowych figur na uwagę zasługuje swarliwa i złośliwa Jagustynka, intrygant kowal, wiejski donżuan Mateusz, przemądrzały i chciwy organista, mistyczny Roch. zwłaszcza zaś ślicznie nakreśloną jest postać Hanki, żony Antkowej. Autor widocznie chciał z niej stworzyć kontrast do Jagny. Z płaczliwej, bezradnej kobiety wyrasta Hanka w nieszczęściu na bohaterkę, niezłomną duszę, która cichem swem przywiązaniem chce ratować męża i broni dzieci od śmierci głodowej. Wielką sympatyą otoczył również autor dwie inne postacie, nie drugoplanowe już ale epizodyczne: pastucha Witka i kulawego parobka Boryny, Kubę. Witek, biedny znajda, serce czułe i litościwe, kocha zwierzęta, obłaskawia je i przywiązuje do siebie, raz wraz przytem bierze od Boryny w skórę rzemieniem. Rozrzewniającym jest szczegół, że w dzień zaduszny Witek podaje do wypominków kościelnych w braku wiadomości o swych rodzicach dwa bylejakie imiona i gdy xiądz z ambony imiona te wymienia, sierota ma uczucie, jakgdyby to rzeczywiście byli jego rodzice. A jaka w tym szczególe objawia się ambicya chłopska, posiadania swych antenatów!

Oto w zakrystyi cisną się wszyscy do organisty i dają na wypominki. „Kuba, jako chłop rodowy, niemałą litanię dusz podał organiście, któren zapisywał i brał za każdą duszę po sześć groszy albo i po trzy jajka, jeśli kto nie miał gotowych pieniędzy.

„Witek ostał nieco w tyle, że go to po bosych nogach srodze deptali, ale się pchał, jak mógł, choć ta i niejeden burknął, że to się to pod łokcie ciśnie a starszym zastąpia, i pieniądze w garści ściskał — dopiero kiej go dopchnęli do stołu, wprost organisty, zapomniał języka w gębie... Jakże, gospodarze sami, a gospodynie ino, cała wieś prawie, bo i młynarzowa w kapeluszu kiej dziedziczka, i kowalowie, i wójt ze swoją... a wszyscy patrzą w niego... to nasłuchują... przypominają sobie w głos dusze różne... i po dziesięć... i po dwadzieścia imion podają... za całą familię... za ojców, dziadów i pradziadów... A on co?.. Wie to, kto jego mać? Kto ojciec? Wie?.. Ma to dać za kogo?.. Jezu mój! Jezusiczku!.. to ino gębę szeroko otworzył i te oczy modre i stojał nieruchawy jako ten głupi... i serce mu się kurczyło z bolenia, że ledwie zipał, ledwie mógł złapać tego dechu... i tak mu się ckno zrobiło w dołku jakby już miał ostatnią parę puścić... ale nie dostojał tak, bo go odepchnęli w kąt, pod kropielnicę, to się ino wsparł głowiną o oną misę cynową, a łzy to mu jak te paciorki suły się z oczów...

— Matulu! matulu! — skamlało w nim cosik i ozdzierało mu duszę do dna. A pomiarkować nie mógł ni rozeznać, czemu to wszyscy ojców mają, matki mają, a on jeden sierota, on jeden tylko, on jeden...

— Jezu mój, Jezu! — chlipał i zanosił się jako ten ptaszek duszony w sidłach, dopiero Kuba go odnalazł i zawołał

— Witek, dałeś to już na wypominki?

— Nie — odrzekł — porwał się z nagła, wytarł oczy i z mocą jął iść do stołu... tak i on poda imiona... co ta mają wiedzieć, że nie ma nikogo... po co... sierota to la siebie... a znajda to znajda... Zadzierżysto powiódł oczami i pewnym głosem podał imiona: Józefy, Maryanny i Antoniego, te co mu pierwsze przyszły na pamięć..."

Przywiązanym jest Witek tylko do Kuby, poczciwego i sumiennego parobka, który w biedzie swojej szuka pociechy raz w kościele, to znowu na dnie kieliszka; w końcu daje się namówić arendarzowi do kłusownictwa i ginie marną śmiercią od postrzału gajowego w nogę. Śmierć Kuby w stajni u Boryny w chwili gdy w pobliżu odbywa się huczne wesele gospodarza, należy do najpiękniejszych ustępów powieści.

Ciekawa rzecz, jak dalej Reymont swą powieść pokieruje. Nie ulega wątpliwości, że dalsze tomy, tj. Wiosna i Lato przyniosą sceny z życia wiejskiego, dostosowane do tych pór roku, tak samo wyborne, jak w obu pierwszych tomach. Co do fabuły, to oczekiwać należy, że w następnych dwóch tomach rozegra się stosunek dworu do gminy. Autor szeroko nakreślił ramy tego dramatu, który prawdopodobnie rozwinie w tomie następnym, dramatu pełnego nietylko znaczenia ekonomicznego, ale także, co jest najważniejsze, pełnego znaczenia ogólnospołecznego. Objektywizm, z jakim autor rozpoczął rysować ten dramat, daje nam rękojmię, że i w dalszym ciągu nie stanie ani na stanowisku demagogicznem i nie będzie we wszystkiem przypisywał racyi chłopom, a na szlachtę zwalał całą winę tego ekonomicznego zatargu, który się ciągle w Królestwie Polskiem między dworem a gminą rozwija, ani też nie zgromadzi wszystkich świateł po stronie dworu, a cieni po stronie gminy, co byłoby także nieprawdą i obniżyłoby wartość jego utworu. Jeżeli p. Reymont tak, jak przewidujemy z tego, co widzimy w drugim tomie, zostanie nadal zupełnie przedmiotowym w rozpatrywaniu tego pierwszorzędnego zatargu socyalnego, jaki dzisiaj w Królestwie istnieje, to można przypuszczać, że powieść jego wzniesie się na wysokie stanowisko epopei, malującej społeczeństwo wiejskie w Królestwie Polskiem z końca XIX i początku XX stulecia.

Język, którego używa Reymont w tej powieści, przetkany jest gęsto wyrazami z gwary ludowej, nigdzie jednak nie staje się przez to niezrozumiałym, ani rubasznym. Nie jesteśmy wprawdzie zwolennikami wprowadzania gwary ludowej do języka literackiego i sądzimy, że ma ona tylko tam uprawnienie, gdzie autor przytacza dosłownie rozmowy ludu, nie zaś tam, gdzie mówi od siebie, u Reymonta zaś znajdujemy jedno i drugie. Ale bądź co bądź te makaronizmy chłopskie w „Chłopach" jako powieści ludowej są bardziej na miejscu niż np. w „Popiołach", tu bowiem zgodne są one z całym kolorytem i nastrojem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ne przez żandarmów. Urzędników kolejowych wydalono z urzędu.

Strejkujący obrzucili obelgami należącego do partyi rządowej posła Dobickiego, który przybył do obozu strejkowego i odradzał dalszego prowadzenia strejku.

Nadwyżka, żądana przez strejkujących wynosi w porównaniu z ustępstwami rządu 4 miliony koron. Strejkujący wystosowali do Izby posłów podanie, zawierające zażalenie na projekt rządowy.

Budapeszt 23 kwietnia. Z polecenia stronnictwa Kossutha zjawiło się wczoraj kilku posłów w obozie strejkujących i wskazało im na grożące niebezpieczeństwo, jakie mogłoby wyniknąć z dalszego trwania strejku. Posłowie radzili strejkującym, aby nie stawiali niemożliwych żądań i aby zbyt nie przeciągali struny, ponieważ rząd zdecydowany jest chwycić się najostrzejszych środków.

Debreczyn 23 kwietnia. Strejkujący robotnicy urządzili wczoraj wielki pochód demonstracyjny po ulicach miasta przy udziale 16.000 robotników. Ponieważ strejkują wszyscy robotnicy w mieście, zarządzono środki ostrożności i skonsygnowano wojsko. Dotychczas spokoju nie zakłócono.

Rjeka 23 kwietnia. Połączenie z Budapesztem utrzymuje kolej południowa. Linia kolejowa stąd do Sanct-Peter obsadzona wojskiem. Ruch towarowy utrzymany.

Hatvan 23 kwietnia. Wczorajszy pociąg osobowy do Budapesztu musiał o godzinie 12 przed południem zatrzymać się ponieważ maszynista i palacz opuścili swe stanowisko.

Budapeszt 23 kwietnia. W obozie strejkujących, koło budynków stacyjnych i na ulicach rozdano następujące pismo ulotne, podpisane przez komitet strejkowy: Koledzy! Ostateczna uchwała jeszcze nie zapadła. O rozbrojeniu nie może być mowy. Skoro rokowania się skończą, poweźmie generalne zgromadzenie uchwałę. Cały kraj będzie jednocześnie zawiadomiony. Do tego czasu wytrwajcie! pozostańcie razem!"

Budapeszt 23 kwietnia. Na linii Hatvan-Budapeszt stoi 300 wagonów węgla, przeznaczonych dla tutejszego tramwaju elektrycznego i budapeszteńskich wodociągów. Kolej państwowa dała ze swoich składów węgiel do dyspozycyi. Z prowincyi nadchodzą, głównie od kolejarzy, liczne ofiary pieniężne; dotąd nadeszło 12000 koron. Komitet strejkowy zaprzecza wiadomości o ukończeniu strejku.

P o c i ą g, który odszedł przedpołudniem do Szolnok, w y k o l e i ł się.

Budapeszt 23 kwietnia. W Sejmie węgierskim wniósł R a k o v s z k y o ustanowienie osobnej komisyi w celu przywrócenia komunikacyi kolejowej. T i s z a oświadcza się przeciw wnioskowi i wśród wielkiej wrzawy na lewicy zarzuca opozycyi, że zachęca strejkujących. Tylko ze względów ludzkości nie chciał rząd przeprowadzić wszystkich zamierzonych daleko idących kroków. Rząd czeka jednak tylko do wieczora (t. j. do piątku wieczór). Jeżeli do tego czasu obałamuceni kolejarze nie wrócą do obowiązków, wtedy kości padły. Za temi słowami pójdą czyny.

Nastąpiła przerwa, po której poseł L e n g y e l zaatakował gwałtownie rząd i oświadczył, że kolejarze są tak rozgoryczeni, iż ewentualnie wysadzać będą mosty dynamitem. (Okrzyki oburzenia na prawicy). R a k o v s z k y żąda tajnego posiedzenia, aby rząd podał do wiadomości środki, jakich zamierza użyć. Po kilku jeszcze mowach posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek.

Budapeszt 23 kwietnia. Godzina 2 m. 30 w nocy. Komitet strejkujący uchwalił strejk prowadzić dalej.

Korespondencye.

Wiedeń 22 kwietnia.

(*Wystawa spirytusowa.*)

(y). Gdy przed mniej więcej dwoma laty postanowiono, że na cele wystawy spirytusowej przeznaczona ma być cała rotunda w Praterze, będąca, jak wiadomo, największym krytym budynkiem na kuli ziemskiej, żartowali niektórzy dowcipnisie, że to może trochę za wiele miejsca na wystawienie flaszek z wódką, samowarków spirytusowych i żelazek do zapiekania włosów. Tymczasem pokazuje się, że i cała rotunda i olbrzymi park wystawowy, otaczający ją, nie mogą pomieścić wszystkich wystawionych przedmiotów, mających związek z produkcyą i zastosowaniem spirytusu. W ogóle pod względem bogactwa przeszła wystawa teraźniejsza wszelkie oczekiwania. W programie wczorajszego uroczystego otwarcia jej wyznaczono pięć kwadransów na oficyalną promenadę protektora arcyksięcia Franciszka Ferdynanda po wystawie, tymczasem spacer ten zajął półtrzeciej godziny i w tym czasie mógł arcyksiążę zaledwie w przelocie rzucić okiem na wystawione przedmioty i zamienić po kilka słów z niektórymi przedstawionymi mu wystawcami, zaś bardziej dokładne obejrzenie wystawy i licznych maszyn, będących w ruchu, zastrzegł sobie na później, zapewniając, że jeszcze niejednokrotnie przybędzie na wystawę.

Przechadzkę po wystawie rozpoczął arcyksiążę od oddziału rosyjskiego, gdzie powitali go u wstępu ambasador hr. Kapnist, tajny radzca Iwanowski i inni dygnitarze rosyjscy. W dziale tym zwiedził arcyksiążę laboratoryum chemiczne i będącą w ruchu maszynę do rektyfikowania spirytusu, poczem zwrócił się do znajdującego się obok austryackiego działu fabrykacyi spirytusu i drożdży. Nieco dłużej zatrzymał się w pawilonie fabryki drożdży Wiktora Mauthnera w St. Marx, której drożdże rozchodzą się po całej Europie. W hali maszyn i motorów kazał sobie arcyksiążę objaśnić konstrukcyę najnowszej maszyny do suszenia zboża, która, jak utrzymują fachowcy, odda rolnictwu znakomite usługi. Wynalazcą tej maszyny jest inżynier König. Uwagę arcyksięcia zwróciła także ustawiona w środku rotundy przez fabrykę maszyn w Simmeringu, 16 metrów wysoka wieża, z której platformy ma się bardzo zajmujący widok na wszystkie wystawione w rotundzie przedmioty. W godzinach wieczornych z platformy tej rzucać będą reflektory bardzo silne snopy światła spirytusowego na wszystkie strony.

W dziale galicyjskim rozmawiał arcyksiążę z posłem Wielowiejskim, profesorem Steingraberem i pp. Zygmuntem Rosnerem, Franciszkiem Bandrowskim i Baczewskim, i wypytywał się szczegółowo o stan produkcyi wódki i likierów w Galicyi.

W pawilonie austryackiego towarzystwa auerowskiego objaśniał arcyksięciu dyrektor tego towarzystwa Gallia konstrukcyę rozmaitych palników i oświadczył, że zastosowanie lamp spirytusowych wzmaga się coraz bardziej i że już nawet ulice w niektórych miejscowościach i stacye kolejowe oświetlają auerowskiemi lampami spirytusowemi. Przytem dodał p. Gallia, że dopiero Auer swoim wynalazkiem otworzył światłu spirytusowemu szerokie pole zastosowania.

W dziale francuskim powitali arcyksięcia ambasador Reverseaux, prezes oddziału francuskiego, były minister rolnictwa, a obecnie senator Viger, architekt Coupan i kilkunastu wystawców. Już we wczorajszym liście zaznaczyłem, że oddział francuski jest może najbardziej zajmującym z całej wystawy. Wszystko, co ma z wiązek ze światłem spirytusowem, pomieszczone jest w osobnym pawilonie, t. zw. „Palais de lumière", osobno zaś motory i automobile spirytusowe, a osobno likiery i perfumy. Nigdzie może różnorodność zastosowania spirytusu do celów przemysłowych nie występuje tak plastycznie na jaw, jak w dziale francuskim. Pokazuje się bowiem, że Francuzi fabrykują już nawet sztuczny jedwab z odpadków bawełny i masy drzewnej przez dodawanie do nich alkoholu.

Istnieje już we Francyi wielka fabryka pod firmą „Société anonyme pour la fabrication de la soie de Chardonnet usines de Besançon" wytwarzająca taki sztuczny jedwab. Zatrudnia ona 1500 robotników i zużywa rocznie 30.000 hektolitrów alkoholu Wystawiła ona bardzo piękne wstążki, pasmanterye, borty, materye na meble i t. p. Również zastosowują niektóre fabryki francuskie proceder farbowania materyi wełnianych, bawełnianych i jedwabnych farbami przyrządzanemi na spirytusie. Ten proceder ma tę wielką zaletę, że taka farba amalgamuje się niejako zupełnie z tkaniną i jest niesłychanie trwałą. Farbowane w ten sposób materye można niezliczone razy prać i chemicznie czyścić, a farba wcale nie blednie, ani się nie ściera.

Po za obrębem rotundy, w parku uwagę powszechną zwraca wystawa maszyn i motorów fabryki Oberursel, mającej swą główną siedzibę w Frankfurcie, a zastępstwo w Wiedniu. Między innemi wystawiła ta fabryka cały pociąg kolejowy z lokomotywą poruszaną spirytusem. Nawiasem przytem dodać należy, że przy budowie tunelów przez Karawanki zastosowane są obecnie spirytusowe lokomotywy tej fabryki.

Wspomnieć w końcu warto o tem, że na wystawie tej znajduje się osobny teatrzyk, w którym odbyło się wczoraj pierwsze przedstawienie przed gronem zaproszonych gości. Między innemi wystawiono balet pod tyt. „Spirytus", w którym panna Kursa przedstawiła czarodziejkę spirytusową, nęcącą rozmaite wesołe duchy do swego państwa alkoholu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 23 kwietnia. *Nowosti* piszą: Możliwość interwencyi w zatargu rosyjsko-japońskim ze strony Anglii i to z jej własnej inicyatywy jest bardzo pocieszającą. Przyjazna interwencya Anglii, w stosownej chwili podjęta, odda wielkie usługi zarówno Rosyi jak Anglii. W jednej chwili mógłby być usunięty cały szereg punktów spornych w sprawie zaspokojenia pretensyj Rosyi na dalekim Wschodzie i równocześnie stworzonoby silną podstawę do wspólnego porozumienia Rosyi z Anglią co do wszystkich spraw, wynikłych między temi państwami z politycznych nieporozumień. Taka interwencya uwolniłaby Anglię od niewygodnej roli sojusznika narodu, w którym ucieleśnione jest grożące Europie „żółte niebezpieczeństwo".

Petersburg 23 kwietnia. Aleksiejew telegrafował wczoraj do cara: Szereg przeprowadzonych nad rzeką Jalu rekonesansów stwierdził, że Japończycy ściągają na północ od Widżu znaczne siły, mniej więcej jedną dywizyę, a również w samem Widżu zaczynają zbierać wojska i wydalili stamtąd ludność koreańską. Nadeszły wiadomości, że przybyły tam paki, zawierające prawdopodobnie pontony.

Naprzeciw wyspy Abike zabił nasz rekonesans dwóch Japończyków, badających położenie. Jeden z nich był zdaje się oficerem. Na prawem skrzydle przeprowadziliśmy również kilkadziesiąt rekonesansów. Rekonesanse na lewym brzegu Jalu stwierdziły, że na południe od rzeki Pomakua tylko nieliczne znajdują się wojska japońskie, zajęte tam budową łodzi. Udał się tam na zwiady nasz oddział, złożony z dwu oficerów i 32 żołnierzy. Zostali oni odkryci. W potyczce zginęło 3 strzelców, a kapitan sztabowy Szmecina i 11 strzelców jest ciężko rannych, porucznik Puszkin i 4 strzelcy lekko ranni. Pod osłoną 2 dział cofnął się rekonesans na nasz brzeg.

Petersburg 23 kwietnia. Aleksiejew telegrafował do cara: Podczas wczorajszego zakładania min przez szalupę parową, w s k u t e k p r z e d w c z e s n e g o w y b u c h u m i n y t y l n a c z ę ś ć s z a l u p y z o s t a ł a z d r u z g o t a n ą. 1 oficer i 27 marynarzy utraciło życie.

Paryż 23 kwietnia. Do Ajencyi Havasa donoszą z Petersburga: Z Portu Artura sygnalizowano wczoraj pogłoskę o klęsce Japończyków nad rzeką Jalu. Jedna japońska kolumna miała zostać rozbitą. Potwierdzenia brak.

Petersburg 23 kwietnia. Od Aleksiejewa nadeszło obszerne sprawozdanie o walkach morskich w dniach 11 i 12 b. m. Sprawozdanie to, prócz znanych już szczegółów, donosi, że 11 b. m. 8 torpedowców rosyjskich wyruszyło na zwiady do niedalekich wysp z rozkazem, aby w razie spotkania nieprzyjaciela zaatakować go. Podczas tego w nocy torpedowiec „Straszny" utracił połączenie z rosyjskimi torpedowcami, a spotkawszy japońskie torpedowce myślał, że to rosyjskie i przyłączył się do nich. Dopiero nad ranem przyszło do walki; „Straszny" poszedł na dno; wraz z nim zginął kapitan J u r a t o w s k i. Porucznik Małejew został zraniony. Następnie opisuje sprawozdanie katastrofę „Petropawłowska", z którego uratowało się tylko 7 oficerów i 73 marynarzy. Pancernik „Pobieda", trafiony z prawej strony przez torpedę, położył się na bok, mógł jednak jeszcze dojechać do portu. Aleksiejew kończy, że mimo nieszczęścia, które nawiedziło flotę, załoga w najwyższym stopniu pojmuje doniosłość swych obowiązków i wdzięczna jest carowi za łaskawe słowa pociechy.

Paryż 23 kwietnia. Gazeta *Economiste Européen* donosi z zastrzeżeniem, że między rosyjskim rządem a największemi paryskiemi instytucyami finansowemi toczą się obrady w celu zaciągnięcia pożyczki. Sądzą, że ta operacya finansowa dojdzie do wysokości 800 milionów franków.

Archangielsk 23 kwietnia. Koło Wołogdy uwięziono na kolei żelaznej dwóch podejrzanych Japończyków, u których znaleziono liczne plany.

† Piotr Chmielowski

profesor Uniwersytetu lwowskiego, jeden z najwybitniejszych polskich krytyków literackich doby współczesnej, umarł wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem w mieście naszem.

Śp. Chmielowski urodził się w roku 1848 we wsi Zawadyńce w gubernii kamienieckiej, z ojca Ignacego i matki Maryi z Węglowskich. Kształcił się w Warszawie, gdzie był wychowankiem Szkoły Głównej, poczem wyjechał do Lipska. Tam uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy p. t. „Warunki powstania woli" w r. 1874.

Już kilka lat przedtem rozpoczął swą działalność literacką od artykułów i rozpraw, umieszczonych w czasopismach warszawskich. Najważniejsza z tych rozpraw, wydana osobno w r. 1873, zatytułowana jest „Geneza fantazyi" i świadczy zarówno o znacznej bardzo erudycyi autora, jakoteż o zdolności jego do analizy zjawisk umysłowych. W Lipsku wydał rozprawę „Artyzm i artyści".

W tych pracach Chmielowski wprowadza do naszej literatury zgodnie z duchem owej epoki, w której one powstały, metodę badania genezy dzieł sztuki i literatury na podstawie wpływów, jakim podlegał artysta i poeta w czasie ich tworzenia. Łączy się z tem badanie współczesnych zjawisk społecznych i prądów umysłowych. Prócz tego Chmielowski w ocenie dzieł literackich uwzględnia jeszcze jako ważne kryterium użyteczność społeczną dzieła. To wszystko charakteryzuje go jako krytyka kierunku pozytywistycznego. Kierunek ten on jako jeden z pierwszych propagował u nas i niewątpliwie w pewnej mierze przyczynił się tem nietylko do rozwoju myśli krytycznej, ale i do rozwoju literatury. Atoli to też tłumaczy jego jednostronność, pewne jego uprzedzenia i pobłażliwości.

Chmielowski czynnym był dla literatury jako pedagog, wydawca, historyk i krytyk. Zawód pedagogiczny rozpoczął w r. 1860 od posady nauczyciela prywatnego na wsi. Później uczył w prywatnych zakładach naukowych w Warszawie, a w r. 1883 został profesorem uniwersytetu warszawskiego, wkrótce jednak urząd ten złożył, gdyż nie chciał wykładać po rosyjsku literatury polskiej dla Polaków. W roku zeszłym, jak wiadomo, otrzymał katedrę literatury polskiej na naszym uniwersytecie. Sprawa tej nominacyi dość długo była w zawieszeniu, bo wiedziano, że Chmielowski jest chory piersiowo, a gdy wreszcie została pomyślnie załatwiona, wszyscy liczni zwolennicy i wielbiciele Chmielowskiego niezmiernie tem byli uradowani, bo spodziewali się, że na nowym terenie znajdzie on podnietę do rozwinięcia nowej szerokiej, a pożytecznej działalności. I rzeczywiście nietylko na wykładach swych gromadził niezwykle liczny zastęp słuchaczy, tak że odbywać się one musiały w największej sali w gmachu uniwersyteckim, ale wziął żywy udział w życiu umysłowem akademików i sfer literackich i wszędzie zyskiwał sobie nietylko uznanie swych niepospolitych zdolności, ale i gorącą sympatyę, dzięki rzadkim zaletom serca i charakteru.

Główny punkt ciężkości zasług Chmielowskiego spoczywa w bardzo licznych jego, a w swoim rodzaju znakomitych pismach historyczno-krytycznych.

Po wspomnianych już rozprawach filozoficznych, do których doliczyć wypada jeszcze prace „Kremer i Taine", „Pierwszy uczeń Comte'a", „Najnowszy, a jednak stary zwrot filozofii naszej" nastąpiły piękne rozprawy z dziedziny już ściślejszej, tj. z dziedziny literatury polskiej, więc „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego", „Adam Mickiewicz", „Józef Ignacy Kraszewski", „Henryk Sienkiewicz", „Autorki polskie", „Estetyka Mickiewicza", „Nasi powieściopisarze", „Nasza literatura dramatyczna", „Współcześni poeci polscy". W ostatnich latach wyszły rozprawy: „Najnowsze prądy w poezyi naszej", „Dramat polski doby najnowszej." Oprócz tych monografii, pełnych trafnych spostrzeżeń i gruntownej analizy, ogłosił Chmielowski dwa obszerne dzieła: „Historya krytyki w Polsce" i 6-tomową „Historyę literatury polskiej".

Ten niezwykle bogaty dorobek literacki powiększył jeszcze Chmielowski licznymi artykułami w pismach codziennych, tudzież pracą redakcyjną, bądź to w redakcyi czasopisma *Ateneum*, bądź też w wydawnictwach takich, jak „Złota przędza poetów i prozaików polskich", „Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej", „Dzieje literatury powszechnej", „Biblioteka dzieł wyborowych".

W wytężonej pracy umysłowej i fizycznej, jakiej wymagała tak bogata działalność literacka i publicystyczna, nie ustawał Chmielowski, mimo bardzo nadwątlonego stanu zdrowia. Przed kilku laty wyjechał Chmielowski z Warszawy, gdzie trapiły go ciągłe szykany biurokracyi rosyjskiej, gdyż Chmielowski znany był jako gorący patryota polski.

Przybywszy do Lwowa wówczas, wygłosił szereg odczytów w sali ratuszowej, które cieszyły się niebywałem powodzeniem, a potem osiadł w Zakopanem dla poratowania zdrowia. Mimo jednak choroby swej bez przerwy niezmordowanie był czynny, pisał, czytał niezmiernie dużo, brał udział w dysputach literackich. To samo w zwiększonym jeszcze stopniu widzieliśmy w tych kilku miesiącach, w których danem mu było urzeczywistnić jedno z gorących swych pragnień, mianowicie szerzyć z katedry profesorskiej swe idee o literaturze i swój szlachetny zapał, który zjednywał mu tak licznych zwolenników bez względu nawet na ich nieraz odmienne zapatrywania polityczne lub literackie.

To też wiadomość o zgonie tego wiernego syna Ojczyzny i wielkiego pracownika, okryła żałobą nasze miasto. Tak rychłej katastrofy nie spodziewano się, mimo, że wiadomem było, iż Chmielowski długo chorował. W ostatnich czasach do gruźlicy płuc, na jaką cierpiał, przyłączyło się zapalenie gardła i nastąpił szybki upadek sił. Bezpośrednią przyczyną śmierci był paraliż serca.

Cześć jego pamięci!

* * *

Na wieść o zgonie zebrał się dziś Wydział Towarzystwa Mickiewiczowskiego i uchwalił: wysłać kondolencyę na ręce wdowy, złożyć wieniec na trumnie i złożyć 50 koron na tablicę pamiątkową, która będzie wmurowana w jednym z kościołów lwowskich. Z ramienia Towarzystwa przemówi nad grobem dr. Gubrynowicz.

* * *

Zakład nar. im. Ossolińskich wystosował do wdowy po śp. Piotrze Chmielowskim następujące pismo kondolencyjne:

„Wielmożna Pani!

Do głębi wstrząśnięci żałobną wieścią o zgonie śp. Męża Pani, wyrażamy tu najżywsze nasze współczucie z powodu ciężkiego ciosu, jaki w Panią uderzył. Nadto Instytucya nasza, związana tak ściśle z dziejami rozwoju umysłowego w naszym kraju, łączy się z całą naukową społecznością w jej żalu i ubolewaniu nad tą niepowetowaną stratą, jaką nauka i literatura polska przez śmierć śp. Męża Pani poniosły.

Niech te krótkie wyrazy, kreślone pod pierwszem wrażeniem bolesnej nad wyraz wieści, świadczą Pani, że zarówno z Tobą cały ogół odczuwa ten cios straszny, który w serce Twoje ugodził".

Dodajemy, że z gmachu Zakładowego powiewa na znak żałoby czarna chorągiew i że Kuratorya zarządziła złożenie wieńca na trumnie śp. uczonego profesora.

Letni rozkład jazdy na ck. kolejach państwowych

ważny z dniem 1 maja 1904.

Z dniem 1 maja b. r. rozpocznie obowiązywać nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych. W obrębie Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ten nowy rozkład jazdy zbliżony jest w ogólnych zarysach do obecnie obowiązującego i zawiera tylko następujące ważniejsze zmiany:

Na szlaku kolejowym Rzeszów-Lwów, pociąg lokalny nr. 34, kursujący między Lwowem i Przemyślem od 1go maja do 30 września, przełożono o $2\frac{1}{2}$ godzin później; będzie on odchodził ze Lwowa o 10 godz. 5 min. wieczór, a przybywał do Przemyśla o 12 godz. 25 min. w nocy.

Pociąg nr. 17 został przyśpieszony i ze względu na słabą frekwencyę nie będzie się zatrzymywał w stacyach względnie przystankach Rogóżnie, Medyce, Choruśnicy i Kamienobrodzie, a natomiast będzie przychodził do Lwowa już o 6 godz. rano.

Na szlaku Lwów-Podwołoczyska pociąg nr. 16 umieszczono o 15 min. wcześniej i będzie on przychodził do Lwowa na dworzec główny o 7 godz. 40 min. rano.

Pociągi nr. 13 i 15 zostały przyśpieszone i przy zachowaniu dzisiejszych odjazdów ze Lwowa będą zdążały do Podwołoczysk pierwszy o 5 godz. 40 min. rano, drugi o 2 godz. 42 min. w nocy.

Na szlaku Przemyśl-Mezö Laborcz został przełożony i zarazem przyśpieszony pociąg nr. 2016, 1218, 2026 łączący się w Przemyślu z pociągami nr. 11 i 14 i uzyskał w stacyi granicznej Mezö Laborcz nowe połączenie z pociągiem pośpiesznym węg. kolei państwowej nr. 1603 do Pesztu.

Na szlaku kolejowym Lwów-Sambor kursować będzie pociąg nr. 2112 o 25 min. później i będzie przychodził do Lwowa o 8 godz. rano.

Na szlaku kolejowym Drohobycz-Borysław zaprowadza się obok obecnie kursujących pociągów dwa nowe pociągi Nr. 1825 i 1826, które będą się łączyły w Drohobyczu z pociągiem nr. 1225. Pociągi nr. 1225/1825 będą umożliwiały dzienną komunikacyę między Jasłem, Krosnem, Sanokiem, N. Zagórzem i Borysławiem.

Przez pociągi nr. 1826/1225/1712 powstaje nowe połączenie Borysławia ze stolicą kraju.

Na szlaku kolejowym Lwów-Ławoczne nie uległy pociągi osobowe żadnej zmianie, natomiast przybywają przy pociągu nr. 1715 w Stryju nowe połączenia z pociągiem nr. 1221 ze Lwowa przez Stryj do Morszyna, Bolechowa, Doliny i Kałusza, tudzież z pociągiem nr. 1222 ze Stanisławowa, Kałusza, Doliny, Bolechowa i Morszyna przez Stryj do Skolego i Tuchli.

Na szlaku kolejowym Lwów-Bełzec ulegną pociągi nr. 2213, 2214, 2215, 2251 i 2252 tylko zmianom o parę minut.

Między Lwowem i Brzuchowicami będą ponadto kursowały od 8 maja do 11 września b. r. włącznie, codziennie, w kierunku do Brzuchowic pociągi lokalne nr. 2217, 2227, 2219, 2221, 2223 i 2225 odchodzące ze Lwowa o 7·10 rano, 11·45 przedpołudniem, 1·05, 3·35 i 5·05 po południu i o 8·17 wieczór, a w kierunku przeciwnym po ciągi lokalne nr. 2218, 2228, 2220, 2222, 2224 i 2226 przychodzące do Lwowa o 8·05 rano, 12·05, 3·00 i 4·30 po południu, o 8·04 i 9·12 wieczór.

Pociągi nr. 2217, 2218, 2220, 2221, 2224, 2225 i 2226 odpowiadają pociągom lokalnym nr. 2255, 2256, 2258, 2259, 2260, 2263 i 2264 roku ubiegłego, a nowe pociągi nr. 2227, 2228, 2219, 2222 i 2223 są tak rozłożone, że mieszkańcy Lwowa wszelkich zawodów będą mogli korzystać, bez uszczerbku dla swoich zajęć, z pobytu letniego w Brzuchowicach.

Rozkład jazdy na kolei lokalnej Lwów-(Kleparów)-Jaworów został znacznie poprawiony przez opóźnienie o 2 godziny pociągu nr. 3253, oraz przez przyśpieszenie pociągów nr. 3251, 3252, 3253 i 3254 na szlaku Janów-Jaworów.

Nowy pociąg nr. 3253 będzie odchodził ze Lwowa o 5 godzinie 48 min. po południu.

Oprócz wymienionych pociągów będą kursowały na tym szlaku kolejowym między stacyami Lwowem i Janowem od 1 maja do 30 września b. r., w kierunku do Janowa, pociągi lokalne nr. 3255 i 3257, odjeżdżające ze Lwowa o godzinie 9·15 przedpołudniem i 3·18 po południu, a w przeciwnym kierunku pociągi lokalne nr. 3256 i 3258 przychodzące do Lwowa o godzinie 1·16 po południu i 9·25 wieczór.

W tej ostatniej relacyi zaprowadzać się będzie ponadto od 15 maja do 31 sierpnia włącznie, każdej niedzieli i w święta rz.-kat. pociągi lokalne: nr. 3259 odchodzący ze Lwowa o godz. 1·35 po południu i nr. 3260 przychodzący do Lwowa o godzinie 10·10 wieczór.

Na szlakach kolejowych Jarosław-Sokal-Krasne Brody-Radziwiłłów, Borki wielkie-Grzymałów i Nowy Łupków-Cisna ulegnie rozkład jazdy tylko zmianom o parę minut.

Zarazem zaznacza się, że nowe rozkłady jazdy w formacie ściennym i kieszonkowym sprzedaje się po cenie 12 h. i 20 h. w biurze informacyjnem austr. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, we wszystkich urzędach stacyjnych i u portyera w gmachu Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5.

Wreszcie przypomina się ponownie, że odjazd pociągów pośpiesznych i osobowych z dworca głównego we Lwowie odbywa się w kierunku do Stanisławowa i Sambora z peronu I, w kierunku do Stryja, Krakowa, Rawy ruskiej i Brzuchowic z peronu II, a w kierunku do Podwołoczysk, Jaworowa względnie Janowa z peronu III.

Dyrektor kolei państwowych

Wierzbicki.

KRONIKA.

Lwów 23 kwietnia.

Polacy na balu dworskim. Onegdaj odbył się w Burgu na cześć księstwa Walii wspaniały bal, na który rozesłano około 900 zaproszeń. Z Polaków przybyli: Ministrowie Agenor hr. Gołuchowski i dr. Leonard Piętak, mistrz ceremonii hr. Chołoniewski, szef sekcyi dr. Roża, gubernator banku austro-węgierskiego dr. Leon Biliński, Emil hr. Baworowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Władysław Fedorowicz, Włodzimierz Gniewosz, Apolinary Jaworski, Adam Jędrzejowicz, Karol hr. Lanckoroński z małżonką, Stanisław Roszko-Bogdanowicz, Karol hr. Romer, Antoni hr. Wodzicki, Jadwiga hr. Zamojska i jenerał major Szaszkiewicz.

Mianowanie. Nauczyciel główny seminaryum nauczycielskiego we Lwowie Mikołaj Wagilewicz został mianowany Dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Sokalu.

Panama tłumacka. Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbędzie się wkrótce rozprawa przeciwko kilku urzędnikom skarbu tłumackiego, którzy dopuszczali się rozmaitych nadużyć. Oskarżeni są oprócz Zygmunta Regenstreifa, byłego sekwestra sądowego dóbr tłumackich, dwaj rządzcy: Karol Sokołowski i Władysław Jaworski; szafarze: Jeromiasz Neufeld, Herz Neufeld, Piotr Bławatny i Leisor Gross; wreszcie pachciarz mleka Mechel Tittman. Główny defraudant wszystkich malwersacyj w skarbie tłumackim niejaki Kalwaryjski, nie jest objęty oskarżeniem, gdyż mimo uzyskanego glejtu wolał nie próbować szczęścia w sali sądowej. Podobno także Gross umknął przed doręczeniem mu aktu oskarżenia.

Powodem dochodzeń karno-sądowych był, jak wiadomo, fakt, że sekwestr Regenstreif w rachunku podróżnym sądowi stanisławowskiemu ze swej administracyi za rok 1901 wykazał dochód 120 kor. z majątku, obejmującego sześć tysięcy morgów ziemi w najlepszej kulturze, nie zapłaciwszy nawet rat bankowych.

Z Filharmonii. Koncert dzisiejszy znakomitego śpiewaka p. Albertiego zapowiada się nadzwyczaj dobrze, publiczność bowiem muzykalna bardzo ciekawa jest usłyszeć śpiewaka polskiego, który zdobył sobie tak wielką sławę za granicą. P. Alberti odśpiewa między innemi aryę Jontka z „Halki": „Szumią jodły".

Ślub. W kościele św. Aleksandra w Warszawie odbył się onegdaj ślub znanego literata p. Adolfa Neuwert Nowaczyńskiego, z panną Wiktoryą Gottowtówną, siostrą artystki teatru krakowskiego, p. Sulimy.

Brak poręczy przy schodach na nowym dworcu kolejowym daje się bardzo odczuwać osobom starym, chorym, lub o słabym wzroku, które też za naszem pośrednictwem zanoszą prośbę do Dyrekcyi, aby poleciła dać poręcze wzdłuż ścian tuneli i przez środek schodów. Kosztowałoby to nie wiele a uchroniłoby ludzi od wypadków, — dla samego zaś gmachu miałoby ten pożytek, że uchroniłoby ściany tuneli od zatłuszczenia rękami pasażerów i od uszkodzenia ich pakunkami.

Schwytanie szpiega. Z Sambora donoszą, że żandarmerya przyaresztowała tam Antoniego Bodnara, rodem z Borszczowa, który zeszłego roku w kancelaryi dywizyjnej w Stanisławowie skradł plany mobilizacyjne i 1000 koron. Prócz kosztowności znaleziono przy Bodnarze 12.358 koron i rewolwer nabity. Bodnar przybył do Sambora z Krakowa i zajechał do hotelu Centralnego.

Polak — pisarzem francuskim. W literaturze francuskiej i w publicystyce zajmuje wybitne stanowisko pewien pisarz, nazywający się Albert Cim. Otóż okazuje się teraz, że jest to Polak, że nazywa się Wojciechem Cimochowskim i że dlatego tak skrócił nazwisko do pierwszych trzech liter, żeby nie nastręczać Francuzom trudności w jego wymawianiu.

Z literatury dramatycznej. P. Włodzimierz Perzyński, znany poeta i autor prześlicznego obrazka z Kairu, który drukowaliśmy niedawno w naszem piśmie, napisał trzyaktową salonową komedyę p. t. „Lekkomyślna siostra". Teatr krakowski ma ją wystawić jeszcze w tym sezonie.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że car podobno jest stanowczo zdecydowany udać się na plac boju do Mandżury i ministeryum dworu otrzymało już rozkaz poczynienia przygotowań do tej podróży.

Pomysłowość oszustów. Całkiem analogiczny wypadek do tego, jaki zdarzył się tymi dniami p. Poratyńskiemu we Lwowie, zaszedł niedawno w Warszawie. Oto na ręce p. Fruzińskiej, żony właściciela fabryki czekolady, nadszedł z Monte Carlo telegram z podpisem bawiącego tamże jej męża, w którym p. Fruziński prosił o natychmiastowe wysłanie pod jego adresem 800 rubli. Pani Fruzińska, nie podejrzywając podejścia, pieniądze natychmiast wysłała za pośrednictwem firmy „Rawicz i Sp.", zwiększywszy żądaną kwotę do 900 rubli. Tymczasem, gdy p. Fruziński powrócił, okazało się, iż o pieniądze wcale nie telegrafował, i że oszust jakiś podszył się pod jego nazwisko i pieniądze odebrał. Sprytny oszust na tem nie poprzestał. W niedzielę ubiegłą w nocy na ręce współwłaściciela składu futer pod firmą „Kowalski i Sp.", p. Ocetkiewicza przyszła z Monte Carlo depesza: „Przysłać 800 rubli, będziemy do czwartku, Kowalski. Adres: willa Teresa". Ponieważ p. Kowalski bawił w tym czasie na Rivierze, lecz przed niedzielą miał stamtąd wyruszyć, p. Ocetkiewicz więc, pomimo, że nie wiedział jeszcze o wydarzeniu poprzedniem, powziął jednak pewne podejrzenie i przed wysłaniem pieniędzy zatelegrafował do Monte Carlo. Okazało się, iż p. Kowalski, choć stamtąd jeszcze nie wyjechał, — o pieniądze wcale nie telegrafował. W celu wykrycia aferzysty zatelegrafowano pod wskazanym adresem, iż pieniądze wysłane, równocześnie zaś drugą depeszę do banku tamtejszego o przytrzymanie oszusta.

Kradzieże kolejowe. Z Tarnopola donoszą, że żandarmeryi tamtejszej udało się wykryć szajkę złodziei, złożoną z sześciu ludzi, która się trudniła kradzieżami kolejowemi, operując między Tarnopolem a Hłuboczkiem. Są to, prócz jednego starszego, bogatego gospodarza Czykały, który własnemi końmi odwoził do domu skradzione rzeczy, sami młodzi ludzie, synowie gospodarzy z pod Tarnopola. Jedni z nich kradli w czasie biegu pociągu i wyrzucali zabrane rzeczy w oznaczonych miejscach, inni zaś zbierali je i odwozili do domu. Między innemi skradli oni 300 klgr. konopi, skór za 700 K., wiele garderoby damskiej i męskiej i t. p. Obecnie znajdują się już wszyscy pod kluczem.

Nadmienić musimy, że naczelnik stacyi w Tarnopolu miał z ministerstwa gorzkie z powodu tych kradzieży wyrzuty, ale mimo największych wysiłków nie mógł ani im zapobiedz, ani wpaść na trop złodziei.

Schwytanie uciekiniera. Zbiegłego w ostatnich dniach z więzienia śledczego krajowego sądu karnego w Krakowie Ludwika Ledwosa, przytrzymała żandarmerya w Gródku.

Zawiedzeni robotnicy. Dziś zgłosiło się na

inspekcyę policyjną sześciu robotników ruskich ze Skały nad Zbruczem. Skarżyli się oni, że Narodny Komitet, będący organem narodowo-demokratycznego stronnictwa ruskiego, obiecał ich posłać na zarobek do Prus i wezwał ich do Lwowa, tu jednak obietnica ta okazała się płonną. Komitet odesłał owych robotników do biura pracy Kosanowskiego, którego nazywał swoim agentem, Kosanowski jednak odprawił robotników, że nie jest agentem Komitetu i że miejsca dla nich na razie żadnego nie ma. Ponieważ prezesa Komitetu dra Konstantego Lewickiego nie można było znaleźć, odesłano robotników z powrotem do Skały.

Spisek na życie Loubeta. Na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Emila Loubeta zawzięli się anarchiści włoscy, a więc politycy bardzo pokrewni panu Combesowi, prezesowi ministrów francuskich i panu Jaurèsowi, jego najgorętszemu przyjacielowi politycznemu.

W Marsylii uwięziono 15 b. m. dwóch anarchistów włoskich. Jeden zowie się Paweł Pomini i jest właścicielem szynkowni, gdzie się schodzą robotnicy. Drugi zowie się Carzioli i jest robotnikiem w przędzalni pod Marsylią. Następnego dnia, to jest 16-go b. m. uwięziono trzeciego spiskowca. Jest nim Michał Giovanni. Ci trzej Włosi ułożyli plan zamordowania Loubeta podczas jego pobytu we Włoszech.

Dotychczasowe śledztwo wykryło szczegóły następujące: W szynku Pominiego uradzili anarchiści włoscy jednogłośnie zamordować Loubeta. Wszyscy mówcy miotali przeciwko niemu jak najstraszliwsze groźby, ale najgwałtowniej przemawiał Michał Giovanni. Część anarchistów w liczbie 40 zaprotestowała, opuszczając salę; pozostało 10—12 najzagorzalszych. Wtedy Giovanni zaproponował zamordowanie Loubeta w chwili, gdy będzie się znajdował na ziemi włoskiej. Lepszej sposobności trudno wynaleźć — mówił. Kilku anarchistów zaprotestowało. Lecz Giovanni zawołał:

— Zabiję każdego, kto jest przeciwnym temu planowi. Jeżeli wam, zające, brakuje odwagi, to ja sam udam się do Włoch, ażeby dokonać czynu, który przez was zostanie wykonany... — Wśród obecnych anarchistów znajdował się jeden, który poprzednio był we Włoszech żandarmem. Zaczął on wyrzucać Giovanniemu, że go przyprowadził na zgromadzenie o podobnej tendencyi. Lecz Giovanni odparł mu ironicznie:

— Nie jesteśmy we Włoszech i ty już nie jesteś żandarmem, nie więc nie możesz mi zrobić.

— Ale ty się nie zmieniłeś — odparł były żandarm — bo byłeś i jesteś kanalią!

Poczem wyszedł i do wspólki z drugim anarchistą zawiadomił policyę o niebezpieczeństwie, grożącem prezydentowi rzeczypospolitej. Natychmiast więc uwięziono ową trójcę Włochów. — Carzioli na portrecie Loubeta, wiszącym w szynku Pominiego, napisał wyraz: „Śmierć!" Wszyscy trzej uwięzieni wypierają się wszelkiej winy.

Mrozy na Syberyi. W dniu 18-ym bm. termometr Celsiusa wskazywał w Omsku —4·8, w Tomsku —0·8, w Irkucku —3·9, w Czycie +0·3, w Nikołajewsku —7·7, na Sachalinie —1·3 i we Władywostoku +3·6 stopni.

Zmarli. W Przemyślu Antoni Slatyński, adjunkt kolejowy, w 65tym roku życia. — W Krakowie Edmund Mieszkowski, emer. rewident kolei państwowych, w 68-ym roku życia. — W Kaszycach X. Wojciech Szmyd, rz. kat. proboszcz.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 11, w poł. + 16 Bar. 765. Spada. Przecudna pogoda.

Przed sezonem.

— Co porabia pańska żona?
— Szykuje sobie toalety na wieś.
— Przecież na wsi jest zupełna swoboda?
— Właśnie, żona kupiła sobie wczoraj dwudziesty zupełnie swobodny kostyum.

Nowo otworzona w Pasażu Mikolascha restauracya Lubina Dienstla jest tak z powodu wspaniałego prawdziwie europejskiego lokalu, jak i codziennych bezpłatnych koncertów muzyki wojskowej najpiękniejszą restauracyą we Lwowie. Umiarkowane ceny potraw i napojów, rzetelne i zdrowe prowadzenie kuchni i skrzętna obsługa zyska uznanie w szerokich kołach P. T. Publiczności. Garderoba i wstęp na koncerty, które odbywają się codziennie od 8mej do 1szej w nocy, wolne.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Skarb," tragedya w 3 aktach Leopolda Staffa. — W niedzielę popołudniu „Małka Schwarzenkopf," sztuka Zapolskiej; wieczorem „Gejsza", japońska operetka Sidney Jonesa. — W poniedziałek „Słodka dziewczyna," operetka H. Reinhardta. — We wtorek „Cavalleria Lwowiana," parodya muzyczna w 1 a. M. Kramera, zlokalizował A. Kiczman, muzyka B. Zeplera; „Crainquebille," rzecz w 3 odsłonach, napisał Antoni France, przełożył J. Żuławski; „Na Olimpie," 14 obrazów z legendy H. Sienkiewicza, układu art.-malarza St. Jasieńskiego, z muzyką K. Górskiego. — We czwartek przedstawienie artystów francuskich z Paryża, z p. Le Bargy, artystą komedyi francuskiej, i Henryką Roggers, artystką teatru Gymnase. Odegrane będą: „Markiz de Priola," sztuka Lavedana. — W piątek po raz pierwszy „Doktor Rentlow," dramat w 3 a. przez Michalinę Schwarzową (nagrodzony na konkursie dramatycznym Wydziału kraj.)

Filharmonia. Dziś wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem znanego śpiewaka Wernera Albertiego.

Colosseum. Ostatni program w tym sezonie: Obrona Port Arthuru i wojna japońsko-rosyjska na lądzie; uratowanie rozbitków — sensacyjne obrazy bioskopowe. 6 wesołych kumoszek, atrakcya muzyczno-akrobatyczna. Melini, czarna tajemnica? — 10 nowych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 kwietnia.

(Z.). Niespodziankę niełada sprawił bank angielski sferom giełdowym obniżając dziś znów swą stopę procentową o ½%. Dopiero w zeszłym tygodniu zniżył ją z 4 na 3½%, a dzisiaj znów zniżył ją na 3%. Dzisiejsze zniżenie jest właściwie logiczną konsekwencyą uchwały zeszłotygodniowej. Dla tego bowiem dyrekcya banku zniżyła w ubiegły czwartek swą stopę procentową o ½%, aby zmniejszyć rażącą różnicę między tą stopą bankową a eskontem prywatnym i by nie stracić dominującego wpływu na targu pieniężnym.

Skoro zaś eskont prywatny w Londynie potaniał w dalszym ciągu na 2⅞%, musiała dyrekcya banku chcąc nie chcąc opuścić ½% ze swojej stopy, a mogła to uczynić tem łatwiej, że zapasy kruszcowe banku w ciągu ostatniego tygodnia zwiększyły się o przeszło pół miliona funtów szterlingów i przybyło także bardzo dużo depozytów prywatnych.

W Berlinie rozeszła się dziś pogłoska, że między pełnomocnikami banków francuskich a rosyjskim ministrem finansów przyszedł podobno do skutku układ w sprawie spieniężenia rosyjskich bonów skarbowych za sumę 1¼ miliarda franków. Pogłoskę tę jednak przyjmują z wielkiem niedowierzaniem.

Wobec ponownego zniżenia stopy procentowej przez Bank angielski żywo interesują się sfery giełdowe pytaniem, co zrobi obecnie Bank niemiecki, czy pozostanie nadal przy 4%, czy też zniży swą stopę bodaj o ½%. Zdaje się jednak, że przed majem nie poweźmie zarząd Banku żadnej decyzyi w tej sprawie.

Na tutejszym targu poprawiła się dziś znacznie tendencya, gdyż sytuacyę parlamentarną oceniano mniej pesymistycznie; a nadto doskonałe wrażenie sprawiło obniżenie stopy procentowej w Londynie tudzież ogłoszenie, iż cała zeszłoroczna emisya austryackiej renty inwestycyjnej została wysprzedana. Cedułka giełdowa dzisiejsza wykazuje też zwyżkę niemal na całej linii.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin 23 kwietnia. Dziennik berliński donosi, że polski centralny komitet wyborczy na rzeszę ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes dr. Bronisław Krysiewicz (Księstwo), wiceprezes Julian Sas Jaworski (Prusy zachodnie), sekretarz dr. Tadeusz Szułdrzyński (Księstwo), skarbnik dyrektor Michał Więckowski (Księstwo), ławnicy: X. dziekan Antoniewicz (Księstwo), dr. Maurycy Haenke (Górny Szląsk), dr. Kubacz (Prusy zachodnie), Tomasz Kubiak (Westfalia i Nadrenia), Karol Rose (Berlin z Brandenburgią), X. proboszcz Skowroński (Górny Szląsk) i X. dr. Wolszleger (Prusy zachodnie i Warmia).

Rzym 23 kwietnia. Watykan zaleca zachowanie spokoju i powagi podczas pobytu Loubeta w Rzymie i ostrzega przed demonstracyami.

(Depesze popołudniowe).

Poznań 23 kwietnia. Za urządzenie zabawy „Sokoła" w Grodzisku, skazano właściciela sali za wynajęcie jej „Sokołom" na 30 marek grzywny, a przewodniczącego zabawy dra Białego na miesiąc ciężkiego więzienia jako głównego winowajcę.

Krawiec Pietrucha, zamieszkały w Poznaniu donosi, że nauczyciel Wojtynek w szkole pobił jego syna ciężko i zadał mu 40 uderzeń trzciną za to, że nie stawił się do karceru.

Kraków 23 kwietnia. Dziś odbyła się na Błoniach wielka parada wojskowa przy udziale całej załogi. Komendant korpusu wręczył oficerom załogi ordery i odznaczenia, przyznane im w ostatnim dzienniku rozporządzeń wojskowych. Potem odbyła się defilada.

Dziś rozpoczęły się prace komisyi rachunkowej Tow. Wzaj. Ubezp.

Z powodu zgonu Chmielowskiego powiewa żałobna chorągiew z gmachu Akademii Umiejętności, której zmarły był członkiem czynnym.

Wiedeń 23 kwietnia. Wczoraj o godzinie wpół do 2giej po południu odbyło się na cześć księstwa Walii śniadanie w wielkiej galeryi w Schönbrunnie. Wieczór odbył się obiad w angielskiej ambasadzie. Dziś rano odjechali księstwo do Stuttgartu. Na dworcu był Cesarz, angielski ambasador z żoną i personalem ambasady, księstwo Koburscy i wiele innych osób.

Wiedeń 23 kwietnia. Wczoraj wieczór odbył się bankiet na cześć przybyłych uczestników kongresu wielkich przemysłowców. Na bankiecie byli ministrowie handlu i skarbu, liczni wyżsi urzędnicy, Lueger, wielu krajowych i zagranicznych przemysłowców. Prezes zjazdu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza. W toaście wyraził życzenie, aby monarsze, który z taką wielkodusznością i poświęceniem stara się o rozwój i pomyślność swoich ludów, dane było zobaczyć owoce swej pracy. Następnie przemawiał minister skarbu, który zakończył toastem na cześć postępu ekonomicznego i jego przedstawicieli.

Wiedeń 23 kwietnia. Hr. Tisza przybył tu dziś przedpołudniem i był u Cesarza na audyencyi prywatnej, a następnie konferował z hr. Gołuchowskim. Minister honwedów Nyiryi wrócił wczoraj wieczór do Budapesztu.

Rada państwa.

Wiedeń 23 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dopiero o godzinie 12-tej. Już po otwarciu obrad weszli młodoczesi i czescy radykali do sali. Posłowie Choc, Fressl i Klofacz, witają prezydenta Izby różnymi okrzykami, jak „wstydź się pan", „Pan i rząd powinniście się wstydzić" i t. p.

Rozpoczęło się dosłowne czytanie interpelacyi i wniosków.

Między innemi odczytano nagły wniosek p. Daszyńskiego i tow. w sprawie uregulowania emigracyi; nagły wniosek p. Romańczuka i tow. z powodu rozporządzenia namiestnictwa galicyjskiego o zapobieganiu wychodźtwu za zarobkiem do Prus; nagły wniosek p. Schuhmayera i tow. w sprawie używania pułku kolejowego do pełnienia służby kolejowej na Węgrzech. Interpelacye wnieśli: Wszechniemcy w sprawie używania wozów wojskowych i austryackich kolejarzy w strejku węgierskim; p. Breiter i tow. w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, tudzież w sprawie spełnienia żądań kolejarzy w Austryi.

Wiedeń 23 kwietnia. Pp. Pernerstorfer i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie postępowania dyrekcyi skarbowej w Jarosławiu wobec strażników skarbowych i w sprawie przeprowadzonej przed trybunałem państwowym rozprawy dotyczącej starszego strażnika skarbowego Romana Turzańskiego przeciw ministerstwu skarbu, z powodu zmniejszenia przypadającej Turzańskiemu należytości prawnej.

Strejk na Węgrzech.

Budapeszt 23 kwietnia. Rokowania trwały wczoraj całą noc. Posłowie Eötvös i Vaszonyi udali się o północy do ministra handlu, prosząc o wstrzymanie dalszych zarządzeń aż do otrzymania odpowiedzi od strejkujących, którzy może w ostatniej chwili ustąpią. Strejkujący jednak odrzucili ofiarowane im warunki i uchwalili dalszy strejk.

Budapeszt 23 kwietnia. Jeszcze w ciągu nocy wczorajszej 400 strejkującym doręczono wojskowe powołanie jako rezerwistom.

Wojna.

Paryż 23 kwietnia. Z Petersburga donoszą, że krąży tam pogłoska o klęsce Japończyków nad rzeką Jalu.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 23 kwietnia. Hr. L. Dębicki z Krakowa. Hr. A. Dąbski z Królestwa. Hr. M. Sobańska z Podola ros. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. K. Gliński z Królestwa. C. Krzymuski z Królestwa. R. Diament z Wiednia. S. Fischer z Wiednia. M. Jasiński z Kołomyi. B. Podhorski z Kijowa. K. Lipski z Kolędzian. W. Gniewosz z Nowosielec. J. Rylska z Krakowa. S. Irsay z Lipnik. J. Serkowski z Warszawy. R. Fischer z Żółkwi. K. Gasiński z Królestwa Polsk. K. Abrahamowicz z Bukowiny. J. Priester i W. Frizleń z Wiednia. Dr. L. Ader z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 23 kwietnia. E. Buszyńska z Borszczowa. S. Bednarski z Konstantynopola. T. Harsdorf z Świetelnik. H. Lekczyńska z Remenowa. K. Skazel, R. Berger, M. Walter, O. Stockhamer i R. Czeike z Wiednia. E. Dudziński z Klicka. S. Bastgenowie ze Złoczowa. A. Krajewski z Czech. A. Nassau i A. Kladiwo z Wiednia. J. Japarowie z Laszek. J. Wielhorski z Dublan. Ch. Bischof z Wiednia. S. Wiktor z Faliszówki. J. Bitterhop z Wiednia. F. Paar z Jaworowa.

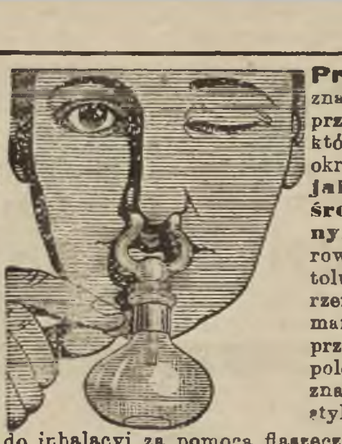
HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 23 kwietnia. W. książę Gedroyc z Mostów. M. hr. Borkowski z Mielnicy. Z. br. Brunicki z Lubieniec. Dyr. K. Buz, Chr. Winkler i A. Enenkel z Wiednia. K. Drahanowski z Kamionki. P. Jarzymowski z Tejsarowa. Dr. S. Nowosielecki z Wojtkowa. O. Schnell z Firlejówki. Dr. Landesberg z Tarnopola J. Natanson z Warszawy. Z. Horodyński ze Zbydniowa. K. Kuczyński z Mogiłek. Dr. N. Nebenzahl ze Sokala. M. Dawidowicz z Delatyna.

Nadesłane.



Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.50* (na dw. gł.) 8.02* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.30.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.29, 10.35 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.





Piotr Chmielowski

Doktor filozofii, profesor uniwersytetu lwowskiego

urodzony w roku 1848, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w dniu 22-go kwietnia 1904 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 25. kwietnia 1904 o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Gołębiej l. 12, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona i dzieci — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Lwów, dnia 22 kwietnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Józefa z Korab Słoneckich Kopystyńska

właścicielka dóbr

urodzona 1-go listopada 1831 r., po krótkich cierpieniach, zmarła 22 kwietnia 1904 r., zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacya zwłok z domu żałoby w **Podmichałowicach** odbędzie się dnia 24 kwietnia b. r., o godz. 3. po południu na cmentarz miejscowy — na którą w smutku pogrążeni córka, zięć i wnuk, krewnych przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 23. kwietnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Kazimierz Kuryłowicz

były urzędnik banku melioracyjnego

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 22. kwietnia b. r., zaopatrzony św. Sakramentami, w 27. roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 24. kwietnia 1904 r., o godzinie 5. po południu z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 11. na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 23. kwietnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Włodzimierz Płoszczański

urzędnik banku austr.-węgier., członek wydziału Stauropigii, wspierający członek „Lutni"

po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Panu, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 22-go kwietnia b. r., o godz. 2. rano, przeżywszy lat 84.

W smutku pogrążona Rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 24. kwietnia b. r., o godzinie 3-ciej po południu, z domu żałoby przy ul. Grottgera l. 7 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 22 kwietnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

KAROLINA 1-voto MUSIAŁ 2-voto KRÓL

żona obywatela m. Lwowa

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 22-go kwietnia 1904 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 69 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia 1904 roku, o godzinie 3. po południu, z domu żałoby przy ulicy Źródlanej l. 9 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 22. kwietnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.